



Gazeta Królewska

Gazeta II Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Świętej Królowej Jadwigi w Siedlcach

W NUMERZE:

- OBCHODY NARODOWEGO DNIA
PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH
str. 2

- FESTIWAL KULTURY HIP HOP
"DANCE THE WORLD"
str. 2

- VII KRÓLEWSKI TURNIEJ
SPORTOWO - REKREACYJNY O
PUCHAR DYREKTORA SZKOŁY
str. 3

- VIII MIĘDZYSZKOLNY FESTIWAL
PIOSENKI "KRÓLÓWKA 2016"
str. 3

- 12 KILO W 10 DNI
str. 4

- TEGO NIE ZNAJDZIECIE W ŻADNYM
PRZEWODNIKU
str. 4

- KOLORY A NASZE SAMOPOCZUCIE
str. 5

- JAK NIE DAĆ SIĘ WCIĄGNĄĆ W
WIR DZISIEJSZEGO ŚWIATA?
str. 5

- OD HIP-HOPU DO SALSY
str. 6

- JAROCIN - HISTORIA ROCKIEM
PISANA
str. 6

- JAK ZROBIĆ DOBRE ZDJĘCIE?
str. 7

- MIASTA - WIDMA W POLSCE
str. 7

- CHEMIA, MIŁOŚĆ I RAK'N'ROLL...
str. 8

- KREW NA ULICACH, CZYLI O
NOWEJ PŁYSCIE MARII PESZEK
str. 8

- SYBERYJSKI POWRÓT
str. 8



KRÓLÓWKA W OBCHODACH NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH



VII KRÓLEWSKI TURNIEJ SPORTOWO - REKREACYJNY

OBCHODY NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH - P. DOROTA DRABIK

1 marca reprezentacja naszej szkoły z panią dyrektorką Agnieszką Borkowską uczestniczyła w obchodach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Święto to upamiętnia żołnierzy antykomunistycznego i niepodległościowego podziemia. Termin obchodów święta nie jest przypadkowy. 1 marca 1951 roku w więzieniu przy Rakowieckiej 37 na warszawskim Mokotowie wykonano wyrok śmierci na siedmiu członkach IV Zarządu Głównego Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość",- Józefie Batorym, Franciszku Błażeju, Karolu Chmielu, Łukaszu Cieplińskim, Mieczysławie Kawalcu, Adamie Lazarowiczu, i Józefie Rzepce. Uroczystość rozpoczęła Msza Święta w kościele garnizonowym pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Następnym punktem programu był przemarsz mieszkańców Siedlec ul. Sienkiewicza i Floriańską na Skwer Wileński w obecności władz miasta, wojska, służb mundurowych i pocztów sztandarowych. Pod Pomnikiem V i VI Brygady Wileńskiej wiceprezydent Siedlec Jarosław Głowacki wygłosił przemówienie, apel pamięci odczytał kpt. Artur Gołuński, a kompania honorowa 1 Warszawskiej Brygady Pancерnej oddała salwę honorową. Na zakończenie części oficjalnej zostały złożone kwiaty i wieńce przez przedstawicieli władz, stowarzyszeń i szkół w tym również przez delegację naszej „Królówki” w imieniu wszystkich szkół ponadgimnazjalnych.



FESTIWAL KULTURY HIP HOP "DANCE THE WORLD" - P. AGNIESZKA BORKOWSKA

W dniach 4 - 5 marca 2016 r. odbył się w Siedlcach Festiwal Kultury Hip Hop "DANCE THE WORLD". Pierwszego dnia uczestnicy spotkali się z tancerzami i mieszkańcami Siedlec. W panelu dyskusyjnym uczestniczyli goście z Rosji - b-boy TONKSY oraz Korei Południowej b-boy -KROPS, którzy razem z b-boy- YARKO z Polski stanowili skład sędziowski. Drugiego dnia w hali sportowej naszego Liceum odbyły się Międzynarodowe Zawody Tańca Break Dance "Dance The World".

W kategorii wiekowej dla dzieci 1 vs 1 do 13 roku życia wzięło udział 59 osób. Dla starszej młodzieży odbyła się kategoria 3 vs 3, w której uczestniczyły 42 zespoły. Podczas zawodów gościliśmy drużyny z Polski, Francji, Białorusi, Ukrainy, Mongolii i Rosji. Cieszymy się, że nasza szkoła mogła przyczynić się do upowszechniania tego unikatowego tańca, stanowiącego jeden z podstawowych i nieodłącznych elementów kultury hip hop.



VII KRÓLEWSKI TURNIEJ SPORTOWO - REKREACYJNY O PUCHAR DYREKTORA SZKOŁY - P. EWA KUJAWA

Turniej odbył się 21 marca 2016 r. W finałach uczestniczyło 8 reprezentacji klas wyłonionych we wcześniej przeprowadzonych eliminacjach. O Puchar Dyrektora Szkoły rywalizowały klasy I a, I b, I c, I g, II a, II c, II e, II d+f. Do rywalizacji przystąpiły również zespoły *Huzaria*, *Orły* i *Wściekły krokus*, składające się z rodziców, nauczycieli i uczniów. w wyniku sportowej rywalizacji zwyciężył zespół *Wściekły krokus*.

W tym roku pierwsze miejsce w VII Królewskim Turnieju o Puchar Dyrektora Szkoły wywalczyła reprezentacja klasy I g. Gratulujemy klasie i wychowawcy - Pani Profesor Annie Kamińskiej. Wszyscy radośnie i aktywnie spędziliśmy Pierwszy Dzień Wiosny. Cieszymy się, że potrafimy spędzać czas na milej zabawie w serdecznej atmosferze.

Serdecznie dziękuję Rodzicom i Nauczycielom za udział w turnieju oraz nauczycielom wychowania fizycznego za pomoc.



VIII MIĘDZYSZKOLNY FESTIWAL PIOSENKI "KRÓLÓWKA 2016" - P. ANNA MARCINIUK

18 marca odbył się w naszej szkole, już po raz ósmy, Międzyszkolny Festiwal Piosenki "Królowka 2016". Koordynatorkami wydarzenia były panie: Iwona Sierant i Anna Marciniuk. Organizacją Festiwalu w tym roku zajmowała się klasa dwujęzyczna - II F oraz specjaliści od nagłośnienia z klas: III B i I A. W festiwalu wzięło udział 22 wykonawców



reprezentujących siedleckie gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne. Wszyscy uczestnicy zaprezentowali wysoki poziom warsztatu

wokalnego i instrumentalnego. Każdy z utworów wykonany został w niepowtarzalny sposób. Dominowały współczesne piosenki anglojęzyczne. Zaprezentowano także wiele utworów w języku polskim, które już na stałe weszły do kanonu polskiej muzyki rozrywkowej oraz utwór musicalowy w języku francuskim. Jury w składzie: pani Agnieszka Borkowska - dyrektor II LO, pani Małgorzata Zielińska - nauczyciel w Państwowej Szkole Muzycznej, ekspert w dziedzinie muzyki, ksiądz Bogumił Lempkowski - nauczyciel religii w II LO, znawca muzyki i tańca, Agnieszka Skup - uczennica kl. I E, laureatka licznych konkursów wokalnych, przyznało nagrody w dwóch kategoriach: soliści i zespoły.

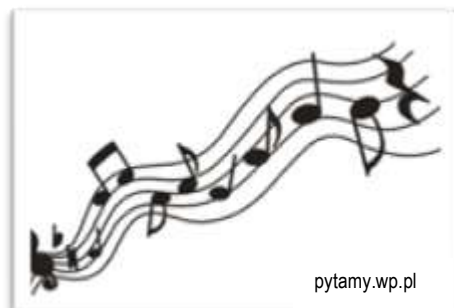
W kategorii soliści zwycięzcami zostali:

- I miejsce - Olga Ślepowrońska z utworem "Bound to you" - II LO
 - II miejsce - Dominika Sobiesiak z utworem "Bang Bang" - PG nr 5
 - III miejsce - Aleksandra Myrcha z utworem "Tańczące Eurydyki" - PG nr 3
- wyróżnienie - Aleksandra Michalska z utworem "Dworzec" - PG nr 2

W kategorii zespoły zwyciężyli:

- Zuzanna Prokop, Julia Arct i Jan Szymański z utworem "Wszystko czego sercu brak" - PG nr 4

Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.



pytamy.wp.pl

12 KILO W 10 DNI - MARIA ZIELIŃSKA

Czy myślicie, że jest to kolejna dieta cud lub głodzenie się całymi dniami? **NIE!** Jest to po prostu 10 dni ogromnego wysiłku fizycznego pod okiem profesjonalnych trenerów na obozie karate. 9 lat temu, kiedy mieszkałam jeszcze w Szczecinie, moi rodzice szukali dla mnie i mojego rodzeństwa jakiś zajęć pozalekcyjnych, bo niestety z powodu pracy mogli nas odbierać dopiero o późnych godzinach. Właśnie wtedy znaleźliśmy klub karate dość niedaleko szkoły. Zaczęliśmy chodzić na zajęcia. Zdobywaliśmy stopnie, nowe umiejętności obrony i poznawaliśmy nowych przyjaciół. W każde wakacje odbywały się obozy dla wszystkich klubowiczów. Na pierwszy pojechał tylko mój brat. Powrócił z niesamowitymi wspomnieniami, więc i ja w następnym roku odważyłam się pojechać i nie żałuję tego ani trochę.

Dni obozowe były bardzo wyczerpujące, ale i tak wszyscy świetnie się bawiliśmy, bo przecież grunt to dobre towarzystwo. Panowały tam ostra dyscyplina i duży rygor dietetyczny, w wyniku czego nie mogliśmy spożywać, ani nawet posiadać żadnych słodczy, chipsów, napojów gazowanych. Ale dzięki temu były efekty. Mieliśmy również dobrze dobraną dietę przez nasze wspaniałe kucharki. Całymi dniami pracowaliśmy nad układami ćwiczeń i kondycją. Odbywaliśmy bardzo ciężkie treningi pokonując swoje słabości.

Abyście potrafili wyobrazić sobie o czym mówię, przedstawię wam jeden dzień z życia obozowego. Nasz poranek rozpoczynał się zbiórką o 7 rano. Punktualnie musieliśmy się stawić przed budynkiem. Jeśli ktoś się spóźnił musieliśmy robić za każdą osobę 25 pompek, a niestety spóźniało się wiele osób. Odpowiedzialność zbiorowa była wielkim atutem do wzajemnej motywacji. Po zbiórce biegaliśmy po lesie. Jeśli ktoś zostawał w tyle, to opiekunowie poganiali dotykając pokrzywami po nogach z tego powodu, że mieliśmy 30 minut na odpowiednią ilość okrążeń po wytoczonych trasie. Później szliśmy na śniadanie, a po nim 20 minut dla siebie (tylko) oraz czas na przebranie się w kimono. Wychodziliśmy na zewnątrz i ćwiczyliśmy techniki uderzeń i kopnięć, a gdy pewne umiejętności opanowaliśmy przechodziliśmy do 5 minutowych stacji, w których powtarzaliśmy dane czynności aż do obiadu. Po obiedzie czasami wychodziliśmy do miasta, które znajdowało się około 6 km od naszego miejsca zamieszkania lub chodziliśmy na basen na terenie obozowiska. Tak mijał nam czas do kolacji. Po niej zaś znowu przechodziliśmy do ćwiczeń siłowych trwających około 2 godziny oraz na sam koniec pół godziny biegania. Tak oto wyglądał nasz dzień. Była jeszcze jedna rzecz, która bardzo zapadła mi w pamięć. Ostatniego dnia, po wielu treningach i po bacznych doglądaniu naszego odżywiania się, dostaliśmy na obiad hot dogi z możliwością wielu dodatków. Był to dla nas najszcześniejszy dzień z wyjazdu.



Pomimo trudnych warunków, polecam taką formę wypoczynku każdemu, kto lubi ciężką pracę, aktywny i zdrowy tryb życia, dobrą zabawę, a zarazem efekty zadowalające każdego z nas ;)



pl.123rf.com

TEGO NIE ZNAJDZIECIE W ŻADNYM PRZEWODNIKU - ALEKSANDRA STACHOWICZ



dla wielu turystów oraz niemalą przeszkodę dla kierowców, którzy mogą pochwalić się niebywałym refleksem zatrzymując się niemalże 10 cm przed zwierzęciem.

Kraj ten choć posiada interesującą oraz bogatą kulturę, nie został jeszcze w pełni doceniony przez obcokrajowców. Mimo iż Gruzja geograficznie znajduje się Azji, to mieszkańcy czują się Europejczykami. Ale my, podróżnicy cieszymy się, że nie jest przesiąknięta kulturą zachodu i możemy na każdym kroku poznawać gruzińską tradycję.

KOLORY A NASZE SAMOPOCZUCIE - GABRIELA PAWLUK



Przesilenie wiosenno-zimowe jest dla człowieka szczególnie uciążliwym okresem. Czujemy się wtedy najczęściej ospali, przemęczeni, pozbawieni sił i chęci do czegokolwiek. Trudno się dziwić, skoro pogoda raczy nas swoimi wariacjami. Co więc możemy zrobić dla polepszenia swojego nastroju? Zbawczym działaniem dla człowieka są kolory, dlatego też uważam, że nawet najdrobniejsza zmiana barw w naszym najbliższym otoczeniu, może sprawić, że poczujemy się lepiej. Warto jest więc zainwestować w kolorowe drobiazgi, by nasze działania były bardziej efektywne a podejście bardziej pozytywne.

Jakie kolory powinny zagościć w naszych pokojach? Jeżeli potrzebujesz spokoju, relaksu i bezpieczeństwa postaw na biały, niebieski bądź zielony. Żółty oraz pomarańczowy przyniosą Ci masę energii, radości i pewności siebie. Nie można jednak z nimi przesadzać, gdyż w nadmiarze mogą powodować irytację. Kiedy masz przed sobą jakieś ważne wydarzenie lub wyzwanie, radzę postawić na czerwony, który pobudza do działania i walki, a także zwiększa poczucie własnego „ja”. Fiolet i brąz to kolory działające głównie uspokajająco. Pozwalają one na lepsze poznanie siebie i własnych potrzeb. Czarny działa inspirująco, pobudza poczucie odrębności, ale może również stymulować odczucie ograniczenia.

Myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie wśród wielu gadżetów dekoracyjnych, jakie proponują nam sklepy. Warto jest wziąć pod uwagę to, że nawet najdrobniejsze przedmioty, odpowiednio dobrane, mogą pomóc nam poczuć się lepiej. Należy jednak pamiętać, że (jak we wszystkim ☺) należy zachować umiar i nie popadać w skrajności. Bawcie się kolorami, powodzenia!

JAK NIE DAĆ SIĘ WCIĄGNĄĆ W WIR DZISIEJSZEGO ŚWIATA? - DARIA KOSTANTA

W dzisiejszych czasach ludzie często za czymś gonią. Za lepszą pracą, za miłością, za szczęściem i oczywiście, w przypadku młodzieży, za lepszymi ocenami, wynikami matury oraz studiami, które są spełnieniem ich marzeń.

Nie potrafią zatrzymać się i cieszyć się z tego, co jest tu i teraz. A to podstawa do satysfakcji i zadowolenia z siebie oraz swojego życia. Dlatego każdy powinien raz na jakiś czas zatrzymać się i wziąć głęboki oddech. Odnaleźć swoją intymną oazę spokoju. Dla niektórych może być to modlitwa, a dla innych medytacja. Sposobów jest wiele: zajęcia dodatkowe, kąpiel, książka lub sen.

Przede wszystkim właśnie sen. W obecnych czasach ludzie nie mają na niego czasu. Pracują w dzień, a w nocy obmyślają kolejny „superplan”, który przyniesie im oczekiwane zyski. Brak odpoczynku wpływa na nich negatywnie. Są rozdrażnieni i rozkojarzeni. Warto więc, pokładać nadzieję i zaufać Sile Wyższej. Sami jesteśmy kruchym drzewem, które może runąć w każdej chwili. Musi ono być pielęgnowane. Człowiek również musi pielęgnować swoje wewnętrzne drzewo, aby nie odciąć korzeni od wody. Zatem podlewaj je codziennie. Odłoń słońce, które zastaniają kłęby dymu i spalin. Bądź zielenią pośród biurowców i wieżowców. Zaczynij od małych kroków zmieniać swoje życie. Zrób to, co kochasz. Nie to co musisz. Nie próbuj odnaleźć od razu kopalni diamentów. Skup się na tym co masz i docień to. Spójrz, czy twarze tych najbogatszych ludzi są uśmiechnięte? Nie! Oni nieustannie gowią się jak nie stracić majątku i jak go powiększyć. Brak u nich spokoju. A to on jest kluczem. Zatrzymaj się! Bez zatrzymania nawet samochód daleko nie zajedzie. Ty możesz. Zaczynij już dziś.



OD HIP-HOPU DO SALSY - MAGDALENA JASIŃSKA

Czy wiesz, że taniec jest terapią dla Twojego ciała? Każdy ruch może być odzwierciedleniem Twoich uczuć. Pozwala nam uzewnętrznić się. Dzięki mowie ciała możemy wyrazić siebie.

Hip-hop - taniec uliczny

Jest formą nowoczesnego tańca, który opiera się na ruchach w wolnym stylu. Muzyka, energia i ciało tworzą jedność, której nie da się okiełznać. Hip hop pozwala cieszyć się rytmem i poruszać się do niego bez konieczności zachowania sztywnych reguł. Tańcząc w tym stylu możemy wyładować swoje wewnętrzne emocje i łatwiej poradzić sobie z niepowodzeniami.

Salsa - taniec zmysłów

Jest formą płomiennego, zmysłowego tańca, który porusza ciało i umysł. Najczęściej tańczy się parami, ale to nie oznacza, że prezentacja solowa jest niemożliwa. Salsa pozwala rozluźnić ciało, dodaje pewności siebie i potrafi rozgrzać nawet tych najbardziej nieśmiałych i zamkniętych.

Te dwa style tak odmienne, idealnie odzwierciedlają, jaki potencjał drzemie w człowieku. W zależności, jakie emocje nami kierują potrafimy przemierzyć drogę od energicznego hip - hopu do zmysłowej salsy. „Taniec jest najwznieślejszą, najbardziej wzruszającą, najpiękniejszą ze wszystkich sztuk, bo nie jest tylko prostą interpretacją czy wyobrażeniem życia; jest samym życiem.”



JAROCIN - HISTORIA ROCKIEM PISANA - EDYTA SOBOL

Przeglądając tegoroczne festiwalowe line up'y możemy zaryzykować stwierdzenie „Polska festiwalami stoi”. Wiele z nich jak Open'er Festival czy Orange Warsaw Festival to absolutny światowy top. Z roku na rok rośnie liczba zagranicznych gwiazd. W 2016r. nasz kraj odwiedzi m.in. Red Hot Chili Peppers, Bring Me The Horizon, Sabaton czy Queen. Miejsca, w których zagrają nie mogą się jednak poszczycić tak burzliwą i barwną historią co Jarocin Festiwal.

Jarocin Festiwal korzeniami sięga do lat 70., gdy debiutował jako skromna impreza pod nazwą „Wielkopolskie Rytmu Młodych”. Miał charakter bardzo lokalny. W kolejnych latach festiwal zyskiwał rozgłos. Na początku lat 80. zainteresowała się nim telewizja, a na scenie pojawiły się gwiazdy jak Maanam czy Dżem. Charakteru, z jakiego dzisiaj kojarzymy Jarocin, nabrał w 1983r. Zmieniono wówczas nazwę na „Festiwal Muzyków Rockowych”, a festiwal stał się rodzajem odskoczni od szarej rzeczywistości PRL-u, oazą wolności. Na festiwalu grano punk rocka, rocka, heavy metal, bluesa, reggae. Uczestniczyły w nim praktycznie wszystkie czołowe zespoły grające tego rodzaju muzykę w Polsce oraz zespoły alternatywne, które nigdzie indziej nie mogły liczyć na dużą widownię. Festiwal w latach osiemdziesiątych był jedynym miejscem, gdzie często ignorowana była cenzura. Było to też jedno z nielicznych miejsc, które zezwalało na większą niż zwykle swobodę w ubiorze, zachowaniu oraz wyrażaniu własnych poglądów. Przez trzy dni można było czuć się sobą, mówić, co się chce, i głosić hasła przeciwko ówczesnej władzy. Jarocińska scena stawała się trybuną, z której muzycy walczyli z komuną, mając poczucie, że dokładają swoją cegiełkę, która przyczyni się do zwycięstwa nad reżimem. W latach 90. impreza zaczęła być promowana w telewizji oraz komercjalizowana co nie podobało się „dzieciom Jarocina”. Agresja osiągnęła punkt kulminacyjny w 1993r. kiedy zdemolowali scenę, a Jarocin – jak się wydawało – przeszedł do historii. W 2005r. powrócił pod szyldem „Jarocin PRL Festival” co było odwołaniem do czasów świetności festiwalu.

Jarocin Festiwal w 2016r. odbędzie się w 07-09 lipca. Z zagranicznych gwiazd wystąpią m.in. The Prodigy, Slayer czy Five Finger Death Punch, a z naszych rodzimych zespołów pojawi się Koniec Świata, TSA, Kabanos. Karnet kosztuje 179zł.

JAK ZROBIĆ DOBRE ZDJĘCIE? - GABRIELA GARBACZEWSKA

Jeśli interesuje Cię fotografia, chcesz zacząć stawiać w niej pierwsze kroki, ale nie wiesz od czego zacząć, to ten mini poradnik będzie dla Ciebie idealny! W kilku krokach przybliżę Cię do wykonania dobrego zdjęcia!

Sprzęt

Jeśli zależy Ci na zdjęciach dobrej jakości, warto zainwestować w lustrzanke. Jeśli nie zamierzasz skupiać się tylko i wyłącznie na fotografii, zadowolisz się najprostszym, najbardziej podstawowym modelem, np. Canon 1100d czy Nikon D3200. Warto też zainwestować w przynajmniej jeden lepszy obiektyw niż załączony do body (czyli korpusu aparatu) kit (podstawowy obiektyw).

Trójkąt ekspozycji, czyli czas, przesłona i ISO

Odpowiednie ustawienie czasu, przesłony i czułości ISO to klucz do zrobienia dobrego zdjęcia. Na samym początku fotografowanie na trybie manualnym może być trudne i nie przynosić oczekiwanych efektów. Dlatego na początku warto zacząć od trybu automatycznego i obserwować ustawienia. Czas, przesłona i czułość ISO (czyli czułość matrycy na światło) są ze sobą ściśle powiązane. Skracając czas, czyli zmniejszając jego wartość, nie zmieniając jednocześnie innych parametrów zdjęcia będą coraz ciemniejsze. To samo stanie się, gdy nie zmienimy czasu i czułości ISO, a zwiększymy wartość przesłony. Aby zwiększyć przesłonę lub skrócić czas trzeba zwiększyć wartość ISO.

Krótki czas pozwoli na wyraziste ujęcie przedmiotów, obiektów w ruchu. Mała wartość przesłony pozwoli skupić uwagę na fotografowanym przedmiocie dzięki rozmyciu tła.

Ostrość

Kolejnym krokiem do zrobienia dobrego zdjęcia jest ustawienie ostrości. Należy ją ustawić na przedmiocie, który ma być głównym punktem fotografii. Rozmazane i niewyraźne zdjęcie nie skupi uwagi odbiorcy, a wręcz go odrzuci. Możemy fotografować ustawiając ostrość i jej punkty samodzielnie lub korzystać z automatycznych ustawień. Gdy nie musimy się spieszyć ze zrobieniem zdjęcia warto ustawić ostrość samodzielnie. Jeśli fotografujemy obiekty w ruchu, czasem warto skorzystać z automatycznej ostrości.

Kadrowanie

Staraj się nie ucinąć czubka głowy, brody czy kończyn na wysokości stawu. Zadbaj by przedmiot, obiekt, osoba fotografowana była umieszczona w takim miejscu kadru, by nie podlegało wątpliwości, że to ona jest głównym punktem fotografii.

MIASTA - WIDMA W POLSCE - JOANNA WŁODKOWSKA

Współcześnie miasto kojarzy nam się z terenami zamieszkanymi i zagospodarowanymi przez dużą grupę ludzi, niezatrudnionych w rolnictwie. Miasta mają mnóstwo funkcji, między innymi handlowe, przemysłowe, transportowe itd. Na świecie jest ich mnóstwo. W samej Polsce jest ich 915, ale niektóre są w ogóle nie zamieszkałe, lub nie są uznawane za miasta, tylko jako miasta-widma. A kiedyś miasta te tętniły życiem, były zamieszkałe przez tysiące osób, na klatkach schodowych domów unosił się zapach gotowanych obiadów, było słychać śmiech rozentuzjasmowanych dzieci... A teraz jest tam pusto, tereny te są porośnięte roślinnością, zrujnowane i nawet ograbione. Jedyne co w nich słychać to ciszę, przerażającą ciszę.

Jednym z takich miast jest Kłomino, położone w województwie zachodniopomorskim. Dawniej stacjonowało w nim niemieckie oddziały Służby Pracy, a kilka lat później stworzono tam obóz jeniecki. Po odejściu stamtąd wojsk niemieckich w 1945 roku na tych terenach stacjonowało radzieckie wojsko, a dokładniej 82 Gwardyjski Pułk Strzelców Zmotoryzowanych. Miasto to było podporządkowane administracji Radzieckiej, co wiązało się z wyłączeniem go spod administracji polskiej. Znajdowały się tam liczne bloki mieszkalne, szpital, garaże, szkoła, sklepy, kino i koszary. W okresie powojennym w Kłominie rozebrano ok. 50 budynków poniemieckich, aby uzyskać cegłę na budowę Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. W 1992 roku Kłomino opuścili ostatni rosyjscy żołnierze i miasto to opustoszało. Dawniej liczyło ok. 5 tys. mieszkańców, a obecnie jest zamieszkałe przez 12 osób. Od 2008 roku Kłomino jest w trakcie wyburzania – mają tam pozostać tylko cztery budynki. Swego czasu pojawiła się nawet oferta sprzedaży Kłomina za 2 miliony złotych – ale niestety nie znalazł się chętny nabywca.

Kolejnym miastem-widmem jest Pstrąże, znajdujące się w województwie dolnośląskim. Do 1945 roku w mieście tym stacjonowało tak jak w przypadku Kłomina wojsko niemieckie. Wybudowali koszary, stajnie, linię kolejową i nawet most na rzece Bóbr. W 1945 wkraczające tam wojska rosyjskie, zniszczyły most aby nieupoważnionym osobom utrudnić dostęp do niego. Całe miasto zniknęło z polskich map i zostało włączone całkowicie pod administrację radziecką. Znajdowały tam się bloki, szkoły, sklepy, garaże i kwatery oficerów. Od 1948 do 1951 roku stacjonowała tam 14 Brygada Artylerii Ciężkiej Wojska Polskiego. W 1992 roku miasto zostało opuszczone przez radzieckich żołnierzy. Obecnie miasto to jest oficjalnie terenem wojskowym i wstęp do niego jest zabroniony. Na ścianach znajdują się pozostałości fresków, napisów, gazet i różnych innych malunków. Kilka klatek jest wysadzonych, co pozornie uniemożliwia dostęp do dachów budynków. Na każdym kroku można spotkać się z różnego rodzaju łuskami z broni krótkiej czy długiej i śladami po „nauce strzelania”.

Następnym przykładem takiego miasta jest Borne Sulino w województwie zachodniopomorskim. Miasto to podobnie jak poprzednie do 1945 roku zajmowane było przez wojska niemieckie. Znajdował tam się obóz jeniecki, dla szeregowców, a następnie dla oficerów. Po 1945 roku tereny te przejęła Armia Czerwona, gdzie utworzono bazę Północnej Grupy Wojsk. Formalnie obszar ten należał do administracji Polskiej, ale tylko formalnie. Faktycznie był on oderwany od struktur terytorialnych kraju i nazywany „leśnymi terenami”. W 1992 roku miasto zostało opuszczone przez liczące ok. 15 tys. żołnierzy kontyngentu 6 Witebsko-Nowogródzkiej Gwardyjskiej Dywizji Zmechanizowanej Armii Rosyjskiej. Od 1993 roku miasto to jest podporządkowane faktycznie administracji polskiej i rozpoczęto tam proces zaludniania, obecnie tereny te zamieszkuje ok. 5 tys. mieszkańców.



CHEMIA, MIŁOŚĆ I RAK'N'ROLL... - DIANA WOŹNIAK



Czego uczy nas cierpienie? - Osoba, która cierpi wraz z osobą umierającą, również umiera, bo przecież odchodzi część jej, ta druga połowa - mówi Tomasz Schuchardt, odtwórca głównej roli w filmie "Chemia".

Film „Chemia” pojawił się na ekranach kin 2 października 2015r. Został oparty na życiu Magdaleny Prokopowicz, założycielki fundacji Rak'n'Roll. Kobieta zmarła na nowotwór w wieku 35 lat, po ośmiu latach walki z chorobą. Dzieło nie jest jednak biografią, ani dokładnym odwzorowaniem prawdziwych wydarzeń, różnicę szczególnie podkreśla reżyser, mąż Magdaleny, który po pokazie na festiwalu T-Mobile Nowe Horyzonty wyznał, że podczas pracy nad filmem nie odtwarzał wątków autobiograficznych, bo kosztowałyby go to zbyt wiele emocji.

Głównymi bohaterami tego niezwykłego filmu są Lena (Agnieszka Żulewska) i Benek (Tomasz Schuchardt). Historia związku i uczucia jakie się narodziło między dwojgiem głównych bohaterów zaczyna się bardzo banalnie, ona-szalona i nieokiełznana wpada na niego na ulicy. Niestety w ich romans pcha się z butami nieporozszony gość... nowotwór złośliwy, na który choruje Lena. Młoda kobieta balansujących na granicy życia i śmierci podejmuje ryzyko urodzenia dziecka. Tak zaczyna się historia o najbardziej szczerem uczuciu jakim jest miłość.

Jak opowiadać o raku? Jak nie szantażować widza emocjonalnie? Jak pokazać chorobę, żeby cierpienie nie zamieniło się na ekranie w tandetną formę skupiającą się na grymasie twarzy? „Kto zarządził, że o śmierci trzeba mówić tak, a nie inaczej? Jeśli ktoś chce opowiadać o umieraniu w sposób romantyczny, komediowy albo ślapstickowy, ma do tego pełne prawo - o fabule „Chemii” opowiada 28-letnia Agnieszka Żulewska. "Chemia" jest jedynym z najbardziej dyskutowanych filmów 50. Festiwalu Filmowego w Karlowych Warach. Dzieło spotkało się z falą krytyki. Nic dziwnego - autor zdecydował się na kontrowersyjne ujęcie trudnego tematu, nikt by się nie spodziewał, że można w obliczu śmierci przemycić dawkę humoru i szaleństwa. Właśnie to w tym filmie jest wyjątkowe i fascynujące. Każdy z nas ma indywidualne doświadczenia związane z utratą osób najbliższych, inną wrażliwość oraz sposób przeżywania tragedii. Dzięki wymienionym wyżej cechom każdy z nas przeżywając zekranizowaną historię obiera swój własny sposób interpretacji. Lena i Benek jadą nad morze, wyznają sobie miłość na cmentarzu i biorą ślub wystylizowani na bohaterów powieści Henryka Sienkiewicza, jednym słowem - szaleństwo. Warto dać mu szansę. Oglądanie „Chemii” to bardzo ciekawe i mocne doświadczenie. Ubogaca go niebanalna muzyka Natalii Grosiak z zespołu Mikromusic oraz Skubasa. Melodie pojawiające się w tle zdecydowanie wpływają na jakość całości przekazu.

KREW NA ULICACH, CZYLI O NOWEJ PŁYCE MARII PESZEK - WIKTORIA ROMANIAK, JULIA KRASNOWSKA



Poprzednia płyta artystki „Jezus Maria Peszek”, niezwykle dobrze przyjęta przez krytyków i słuchaczy, jak wszyscy mogli się dowiedzieć po jej wydaniu, była owocem osobistych problemów, cierpienia i walki z depresją. Złośliwi zwrócili szczególną uwagę na twórczy wpływ pobytu Peszek w Tajlandii. Praca nad „Karabinem” nie polegała już na terapeutycznych wyjazdach do „egzotycznych krajów”, ale na lekturze reportażu na temat wojny w Rwandzie, Kambodży, przyglądaniu się polskiemu antysemityzmowi, obserwowaniu, jak funkcjonuje i funkcjonowała nienawiść. W efekcie płyta ma nie być zapisem życia prywatnego. Wręcz przeciwnie – już w pierwszych utworach słychać, że celem dzisiejszej Marii Peszek jest twórczość zaangażowana. Zaangażowana nie tylko poprzez indywidualne kwestionowanie „tradycyjnych polskich wartości” i bunt przeciwko patriarchalnemu modelowi życia społecznego. Wytwórnia Warner Music Poland promowała płytę słowami: „Tym razem to jedenaście piosenek o wolności, nienawiści i prawie do bycia innym. Jedenaście piosenek na

niespokojne czasy. Radykalnie pacyfistyczne treści przewrotnie zestawione z tytułem.” Sama artystka mówi: „Pisząc te piosenki kilkanaście miesięcy temu nie zdawałam sobie sprawy, że rzeczywistość wyprzedzi to, o czym śpiewam i nada tym słowom tak dramatyczny kontekst. Każdy artysta prędzej czy później mierzy się z tematem wolności, tolerancji, prawa do inności i nierozzerwalnie wiążącej się z nimi nienawiści. Ale rzeczywistość jest zbyt brutalna a świat bezwzględny, żeby iść na czołgi z kwiatami. Można za to pisać piosenki. O nienawiści przeciw nienawiści. Bo słowa mogą więcej niż naboże”.

Największe kontrowersje wzbudził jednak utwór „Modern Holocaust”. To właśnie przez tę piosenkę, nie do końca wiadome było, czy "Karabin" ukaże się na platformie iTunes. Jest to zdecydowanie najodważniejsza kompozycja na płycie. Peszek dosadnie ukazuje współczesną rzeczywistość. Jest szczerą i bezpośrednią. Przyrównuje hejt wszechobecny w Internecie do masowego ludobójstwa z czasów II wojny światowej. W piosence nie brakuje też wulgaryzmów, które bardzo obrazowo przedstawiają wizję współczesnego holocaustu według Marii Peszek. Autorka porusza tematy, które, choć obecne w publicystyce, nie znajdują aż takiego zainteresowania wśród artystów i odbiorców sztuki. Otwarcie deklaruje, że stworzona przez nią płyta jest przede wszystkim pacyfistyczna. Wydając "Karabin", Maria Peszek weszła na trudną ścieżkę moralności sumień i świadomości, czy nie, ale przyjęła rolę artystki ekscentrycznej.

SYBERYJSKI POWRÓT - MIKOŁAJ KOWALCZYK



regularnie, wręcz obrzędowo zapomniałem o corocznym cyklu odradzania się przyrody i przyjemności, jakiej z tego czerpałem, zapędzony w zimową rutynę byłem uczestnikiem wyścigu w określonym, indywidualny celu, do szkoły: dwadzieścia trzy minuty mijali mnie inni, którzy zapominali nawet o trzymaniu wzroku ponad linie chodnika, obrzydliwe zapętlenie, rzadko kiedy widywałem nieznanymi spoglądających w niebo z innej pozycji niż łopatkami ku podłożu daleko od butelki, bądź po prostu dzieci, ale to zupełnie inna historia, bardziej beztroška i bliższa sierpnia, ewentualnie kolejnego ubierania choinki
liście w parku nie powinny skrajnie przypominać mojej popielniczki, zdecydowanie byłem zbyt blisko zapomnienia, że drzewa nie są z natury nagie, a ta intymność wcale im nie sprzyja, ale pomaga przetrwać
03:21